

Sądny dzień dla sędziów

19 września 2016

Jest w Polsce wielu nieuczciwych sędziów i prokuratorów, którzy wydają skandaliczne wyroki, odmawiają ścigania ewidentnych przestępstw, itp. Ten fakt sprawia, że systematycznie spada zaufanie społeczeństwa do wymiaru sprawiedliwości. Jednocześnie nie istnieje skuteczny mechanizm karania i odsuwania od zawodu ludzi, którzy pełniąc te funkcje dopuścili się nadużyć. Zwykle są oni sędziami we własnej sprawie, zasłaniają się immunitetem, działa solidarność środowiskowa i priorytet jakim jest niezawisłość sędziowska.

Ta sytuacja zrodziła w obozie władzy pokusę, aby przejść na ręczne sterowanie wymiarem sprawiedliwości. I choć w wielu wypadkach przynosi to dobry efekt, bo udaje się skuteczniej zwalczać przestępców korzystających z przychylności skorumpowanych sędziów i prokuratorów, to w ostatecznym rozrachunku możemy mieć do czynienia ze zlewaniem się władzy wykonawczej i sądowniczej. A przecież większość tych ludzi nie jest nieuczciwa, ale wszyscy mogą zacząć orzekać, uwzględniając oczekiwania ministra i prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry. Instytucja niezawisłego sędziego podupadnie, a o wszystkim będzie orzekał władca i wyroki też się będzie „załatwiać” w ministerstwie.

Środowisko sędziowskie, broniące zasady trójpodziału władz, swej niezawisłości, łatwo jest politykom PiS oskarżyć o to, że jest uwikłane w spór polityczny, choć nie powinno i że broni jednocześnie nietykalności „parszywych owiec” w swoim gronie. Opór wobec planów zobowiązania sędziów do składania upublicznionych zeznań majątkowych zwiększa podejrzenia o korupcję w tym środowisku.

Powstał więc bardzo trudny dylemat. Jak stworzyć mechanizm skutecznie eliminujący nieuczciwych prawników z zawodu bez podporządkowania władzy sądowniczej władzy wykonawczej. Bo

sędziowie i prokuratorzy nie powinni ani być na posyłki dla różnych organizacji przestępczych i ciemnych interesów, ani nie powinni być dyspozycyjni wobec rządu.

Panuje opinia, że ludzie nie lubią sądów. Ze statystyk wynika, że jest wprost przeciwnie, bo liczba spraw kierowanych przez obywateli do sądów jest o wiele większa w stosunku do liczby ludności niż w innych demokratycznych krajach Europy. Problem w tym, że większość pozwanych w sprawach cywilnych nie stać na zawodowego pełnomocnika (adwokata, radcę prawnego). Zwykle bez pełnomocnika występuje słabsza strona sporu, pracownik, dłużnik, lokator, itp. Ma więc naprzeciw siebie sędziego, który jest prawnikiem i pełnomocnika strony przeciwnej. Ci ludzie doskonale się rozumieją, bo mówią językiem prawniczym, zwykle niezrozumiałym dla osoby, która nie jest reprezentowana przez profesjonalnego pełnomocnika. Samo to stwarza już problemy w komunikacji, bo pozwany o eksmisję, zapłatę długu czy pokrzywdzony pracownik nie bardzo rozumie przebieg procesu, a często nie umie odpowiadać na pytania ludzi w togach. Dodatkowo jego pozycję podważa fakt, że osoba nie nawykła do bycia w takim miejscu jest onieśmielona, albo z powodu powagi sprawy daje upust swoim emocjom nie mogąc opanować wzburzenia. To wszystko, jak wiele razy miałem okazję obserwować, z kolei irytuje sąd, który też jest człowiekiem i ma emocje. W rezultacie ta słabsza strona bywa strofowana, co powoduje, że popełnia coraz więcej błędów. W taki sposób łatwo przegrać sprawę, która z pozoru wydaje się „nie do przegrania”.

Sędzia to człowiek dobrze uposażony, któremu łatwiej się identyfikować z pachnącym, elegancko ubranym prawnikiem niż dukającym coś a często złorzeczącym obywatelem, który w sądzie ma skłonność albo do milczenia albo do robienia awantur. Bywa też tak, że sędzia i pracodawca, wierzyciel, czy właściciel nieruchomości należą zwłaszcza w mniejszych miejscowościach, do tej samej lokalnej elity i świetnie się znają. To też nie pomaga drugiej stronie i zakłóca bezstronność orzekania. W

rezultacie kiedy dochodzi do „pomyłek” sądowych w większości wypadków są to pomyłki na korzyść silniejszej strony postępowania sądowego.

Innym powodem niezadowolenia jest ewidentna korupcja i klikowość, która przejawia się nie tylko w niesprawiedliwych wyrokach ale np. w ekspresowym rozpatrywaniu wniosków składanych przez lokalnych bonzów, podczas gdy wnioski szarych obywateli leżą miesiącami, a nawet latami bez rozpatrzenia. Wiadomo, że sędzia, który oddał nieruchomość komuś kto na papierze ma 130 lat nie pomylił się tylko raczej przyjął korzyść majątkową, ale jakoś nie słychać, by za takie postępowanie sędziowie ponosili zasłużoną karę.

Ważne jest też to, iż sędziowie w swoich wyrokach dają wyraz swym przekonaniom politycznym, wychodząc poza ramy obowiązującego prawa. Nigdy nie zapomnę uzasadnienia wyroku eksmitującego mojego niepełnosprawnego klienta na bruk, w którym pani sędzia Sadu Rejonowego dla Pragi Południe napisała: „gdyby uwzględniać wszystkie przepisy ustawy o ochronie praw lokatorów oznaczałoby to rażące naruszenie prawa własności”. Napisałem apelację, w której dowodziłem, że sąd nie ma oceniać ustaw tylko je stosować. Wszystkie bez wyjątku. Apelacja leży bez rozpatrzenia już kilka lat, dzięki czemu eksmisji nie ma. Ale geniuszka, która to napisała, zdążyła już awansować do sądu wyższej instancji. Ta sama zresztą sędzia oświadczyła innemu eksmitowanemu, którego broniłem, choremu na białaczkę: „ma pan dwie ręce i dwie nogi, więc może pan pracować”.

Inny sędzia w procesie o eksmisję, w której byłem pełnomocnikiem wyrzucanej rodziny, orzekł eksmisję wobec pana Adama i pani Marzeny bez prawa do lokalu socjalnego, tylko dlatego, że nie stawili się oni na rozprawie. A nie stawili się, bo mieli odpowiednio 5 i 6 lat i przebywali w tym czasie jedno w szkole, a drugie w przedszkolu. W tym samym orzeczeniu sędzia wyeksmitował na bruk ich również nieobecną na sali sądowej niewidomą prababkę. Rodzicom dzieci, obecnym na sali,

sąd przyznał uprawnienie do lokalu socjalnego. Wszystko to było niezgodne z prawem, bo dzieciom i osobom niepełnosprawnym należy się lokal socjalny z mocy prawa, ale pan sędzia nie czytał akt, a wysłuchanie stron przeprowadził w sposób ekspresowy i zdawkowy, i nie wiedział kogo skazuje na bezdomność. W tym wypadku chodzi więc nie tyle o stronnictwo, co brak należytej staranności w wykonywaniu zawodu, który takiej staranności wymaga w równym stopniu co np. zawód chirurga.

Sędziowie wrzeszczący na pozwanych, obściskujący i naradzający się w sali obok z adwokatami jednej ze stron, czy otwarcie doradzający stronie powodowej przy sprawach eksmisję, muszą być na porządku dziennym skoro nawet ja, który w sądzie występuje sporadycznie, nieraz się z tym spotykałem.

PiS wydało wojnę środowisku sędziowskiemu, które w znakomitej większości stanęło murem za prezesem Rzeplińskim w sporze o Trybunał Konstytucyjny. Politycy a nawet ministrowie tej partii zarzucają sędziom, że dużo zarabiają, że są skorumpowani, że wielu z nich to produkt minionej epoki komunistycznej. Jest to atak zmasowany i dość prymitywny, który nie pozwala odsiać ziarna od plew tylko czyni z całego stanu sędziowskiego wroga rządzącego obozu. Jednak bezradni i skrzywdzeni niesprawiedliwymi wyrokami ludzie, z którymi mam na co dzień do czynienia, chcą silnej władzy, która z „tym sądowym draństwem” zrobi porządek. Mało tego, w wielu sprawach zgłaszanych przez takie stowarzyszenia jak nasza Kancelaria Sprawiedliwości Społecznej, czy Stowarzyszenie 304 kk broniące ofiar lichwiarzy, ministerstwo i prokuratorzy reagują pozytywnie doprowadzając do wszczęcia postępowań, tam gdzie poprzednio po wielekroć prokuratorzy nie byli w stanie dopatrzyć się znamion przestępstwa – mimo, że były ewidentne. W rezultacie szykują się zmiany prawne, które mogą w istotny sposób naruszyć równowagę między władzą wykonawczą i sądowniczą. Okaże się, że górę weźmie tęsknota za „dobrym sekretarzem Partii”, który miał wielką władzę i sprawy

niemożliwe załatwiać od ręki. Wtedy być może dożyjemy czasów, kiedy po „sprawiedliwe” wyroki będzie się chodzić do Ministerstwa Sprawiedliwości.

Nawet jeżeli dziś Zbigniew Ziobro wielu sprawach działa po słusznej stronie, nikt przy zdrowych zmysłach nie chciałby mu dać aż takiej władzy.

Jakie jest wyjście z tego dylematu? Myślę, że piłka jest po stronie sędziów i przedstawicieli innych zawodów prawniczych. Tacy np. komornicy wielokrotnie zwracali się do nas społeczników o sygnalizowanie, którzy przedstawiciele tego zawodu przekraczają uprawnienia, łamią lub naginają prawo, bo oni pragną oczyścić swe środowisko z takich ludzi. To samo powinni zrobić sędziowie, prokuratorzy, notariusze. W przeciwnym razie wylejemy dziecko z kąpielą.

Dopóki prawnicy nie stworzą silnego samorządu, który będzie naprawdę czuwał nad uczciwym wykonywaniem zawodów prawniczych i eliminował osoby nie przestrzegające etyki zawodowej, będzie społeczne przyzwolenie na ingerencje „dobrego władcy” w działanie wymiaru sprawiedliwości.

Autorstwo: Piotr Ikonowicz

Źródło: Strajk.eu